

Francesco Totti opowiedział dla *playerstribune.com* o swoich początkach w Romie i o tym dlaczego pozostał na zawsze w jednym klubie.

"Dwadzieścia siedem lat temu zapukano do moich drzwi w Rzymie. Moja mama, Fiorella, poszła odpowiedzieć. Z drugiej strony była wśród tych, którzy zdefiniowali na zawsze moją piłkarską karierę.

Gdy otworzyła drzwi, grupa ludzi przedstawiła się jako piłkarscy dyrektorzy.

Nie byli jednak z Romy, nosili czerwono-czarna stroje.

Byli z Milanu. Chcieli, abym grał w ich zespole. Za wszelką cenę.

Moja mama podniosła rękę. Jak sądzicie, co odpowiedziała tym panom?

Gdy jesteś chłopakiem z Rzymu, są tylko dwa możliwe wybory: albo jesteś czerwony, albo niebieski. Roma albo Lazio. W naszej rodzinie był jednak tylko jeden możliwy wybór.

Niestety nie miałem szczęścia poznać swojego dziadka, gdyż zmarł, kiedy byłem małym chłopcem. Pozostawił mi jednak wielki dar. Na szczęście dla mnie mój dziadek, Gianluca, był wielkim kibicem Romy i przeniósł tę miłość na mojego ojca, która przeszła potem na mnie i mojego brata. Nasza miłość do Romy to coś, co nosimy ze sobą. Roma była czymś więcej niż piłkarskim zespołem. Była częścią naszej rodziny, naszej krwi, naszej duszy.

Nie udawało nam się oglądać zbyt wielu meczów w telewizji, gdyż nawet w Rzymie nie były zawsze pokazywane w latach 80-tych. Jednak gdy miałem siedem lat, mój ojciec kupił bilety i wreszcie miałem okazję obejrzeć Wilki na Stadio Olimpico.

Wciąż mogę zamknąć oczy i przypomnieć sobie tamte uczucie. Barwy, śpiewy, flagi. Byłem żywym chłopakiem, fakt pobytu na stadionie ze wszystkimi innymi kibicami wokół mnie, pozostawił coś we mnie. Nie potrafię opisać tego doświadczenia...

Przepiękne.

To jedyne słowo.

W naszym sąsiedztwie, San Giovanni, myślę, że nikt nie widywał mnie bez piłki przy nodze czy w rękach. W uliczkach, na ulicy, między budynkami, wszędzie, graliśmy w piłkę.

Od dziecka piłka była dla mnie czymś więcej jak miłością. Już wtedy miałem ambicję zrobienia takiej kariery. Zacząłem grać w klubach młodzieżowych. Miałem plakat i wycinki z gazet o Gianninim, kapitanie Romy, na ścianie mojej sypialni. Był ikoną, symbolem. Był chłopakiem z Rzymu. Właśnie jak my.

Gdy miałem trzynaście lat zapukali do moich drzwi.

Ludzie z Milanu prosili, żebym dołączył do ich drużyny. To była okazja przejścia do wielkiego włoskiego klubu. Co miałem wybrać?

Oczywiście nie była to moja decyzja.

Moja mama była szefem, wydawała polecenia. Była, powiedzmy, dosyć przywiązana do swoich chłopaków. Jak każda włoska matka była trochę nadopiekuńcza. Nie chciała wypuszczać mnie z domu w obawie, że co się może stać.

"Nie, nie", powiedział wysłannikom Milanu. To było wszystko, co miała do powiedzenia. "Przykro mi, nie, nie".

I tak się skończyło. Mój transfer został odrzucony przez głowę rodziny.

Mój ojciec zabierał mnie i brata na weekendowe mecze. Od poniedziałku do piątku rządziła mama. Ciężko było powiedzieć "nie" Milanowi. To by znaczyło wiele pieniędzy dla naszej rodziny. Jednak moja mama nauczyła mnie tego dnia pewnej lekcji. Twój dom jest najważniejszą rzeczą w życiu.

Kilka tygodni później, po tym jak zostałem zauważony na jednym z młodzieżowych meczów, Roma złożyła mi ofertę. Miałem nosić barwy Giallorossich.

Mama o tym wiedziała. Pomagała mi w karierze na różne sposoby. Tak, była opiekuńcza - I jest nadal! - Ale dokonała wieku poświęceń, aby zapewnić mi wyjście każdego dnia na boisko. Wiem, że pierwsze lata były dla niej ciężkie.

To moja mama zachęcała mnie do gry. Czekala na mnie dwie, trzy, czasami cztery godziny gdy trenowałem. Czekala w deszczu, na zimnie, to nie miało znaczenia.

Czekala i dlatego mogłem spełnić moje marzenie.

Nie wiedziałem, że zadebiutuję w Romie na Stadio Olimpico na 90 minut przed rozpoczęciem meczu. Wsiadłem do klubowego autobusu i byłem bardzo podekscytowany debiutem na naszym stadionie. Spokój, który miałem w trakcie snu, zniknął. Kibice Romy różnią się bardzo od pozostałych. Zawsze było wiele oczekiwań od tych, którzy zakładają barwy Romy. Musisz udowodnić swoją wartość, nie ma dużego marginesu na popełnienie błędu.

Gdy wszedłem na murawę w pierwszym meczu czułem przede wszystkim dumę z gry w swoim domu. Dla mojego dziadka. Dla mojej rodziny.

Przez 25 lat nie zmieniały się presja i zaszczyt gry w tych barwach.

Naturalnie, były błędy. Był też 12 lat temu moment, gdy myślałem o opuszczeniu

Romy, aby przejść do Realu Madryt. Gdy zespół wielkiego sukcesu, być może najmocniejszy na świecie, prosi ciebie, abys do nich dołączył, zaczynasz myśleć jak mogłoby wyglądać twoje życie gdzieś indziej. Rozmawiałem też z prezydentem Romy i to również zrobiło różnicę. Decydująca była jednak moja rodzina, która przypomniła mi o moim życiu.

Dom jest wszystkim.

Przez 39 lat moim domem był Rzym. Przez 25 lat, jako piłkarza, moim domem była Roma. Jeśli wygrałem mistrzostwo i grałem w Lidze Mistrzów, mam nadzieję, że reprezentowałem barwy Romy w najlepszy z możliwych sposobów. Mam nadzieję, że są ze mnie dumni.

Można powiedzieć, że jestem człowiekiem, który chodzi własnymi drogami. Nigdy jednak nie opuściłem domu moich rodziców dopóki nie ożeniłem się z moją żoną, Ilary. Dlatego, gdy patrzę wstecz, myślę, że brakuje mi mojego czasu tutaj, tak jak brakuje mi rutyny, rzeczy dnia codziennego: drużyny, rozmów w szatni. Najbardziej brakuje mi wspólnej codziennej kawy z moimi kolegami z zespołu. Być może, gdy wrócę pewnego dnia w roli dyrektora, te chwile będą nadal.

Ludzie mnie pytają: Dlaczego spędziłeś całe życie w Rzymie?

Rzym to moja rodzina, moi przyjaciele, ludzie, których kocham. Rzym to morze, góry, zabytki. Rzym to oczywiście rzymianie.

Rzym jest żółto-czerwony;

Rzym jest dla mnie światem.

Ten klub, te miasto było moim życiem.

Zawsze".

Autor: abruzzo